

Co numer jakiś numer!

ISSN 1730-5152

Żak

Numer 6(43)
Czerwiec 2004
Rok V
Nakład 4 tys. egz.



Kto się bawił na Juwenaliach?

s. 13

ARCHIWUM MATERIAŁÓW DYDAKTYCZNYCH

NAJTAŃSZE KSERO W A-0

JESTEŚMY TU, ABY CI POMÓC

**OD NOWEGO
ROKU AKADEMICKIEGO:**

nowy większy lokal
nowa jakość usług
szybsza obsługa
więcej pomocy naukowych
bliżej do baru ;)

**ZAPRASZAMY NA I PIĘTRO
W BUDYNKU TAWERNY**

www.a-0.pl

budynek Tawerny · naprzeciw gmachu A-1 · Wybrzeże Wyspiańskiego 40

Dludenta.pl

Powstał nowy portal internetowy www.dludenta.pl. Co w nim znajdziemy? Wszystko, co studentowi wrocławskiej uczelni potrzebne. Zawsze aktualne informacje o koncertach, imprezach oraz tym, gdzie się bawić. Ogromna baza klubów, dyskotek, pubów, restauracji, pizzerii i barów mlecznych, o których nawet nie mieliście pojęcia (wraz z cennikami, zdjęciami wnętrza i opiniami).

Wiesz może, gdzie wypić piwo za 2,50. Albo, gdzie zjeść pizzę za 4,90 zł? Nie? Ja właśnie się dowiedziałem. Ponadto w serwisie aktualne oferty pracy i stancji z terenem całego Wrocławia. Nie brakuje także wycieczek z miasta o znakach, wyprzedażach i ofertach specjalnie dla studentów. W nieczłedniku znajdziemy ważne adresy (sklepy nocne, apteki, przychodnie), książkę telefoniczną osiedla Witogów, rozkład jazdy PKP i MPK oraz bazę ogłoszeń drobnych. Na koniec nieco kontrowersyjnej rozrywki zapewni Galeria Pięknych Studentek. Zdjęcia

z Życia Studenta oraz Galeria Zdjęć Imprezowych (wykonanych we wrocławskich klubach). Jak już się naogłodać, wystąpić zdjęcia od siebie, aby galerie wciąż się rozwijały. Na pewno zostaną zamieszczone! Niewątpliwie ciekawym pomysłem portalu są konkursy - kilka razy w tygodniu, odpowiadając na proste pytania, można wygrać darmowe obiady w najlepszych restauracjach we Wrocławiu. Zapraszamy na stronę, gdyż jest to chyba najpełniejszy zbiór danych i informacji potrzebnych studentowi.

Marcin Rak

Rozmowa z jednym z twórców portalu www.dludenta.pl Jackiem Gulmatowiczem.

Marcin Rak: Skąd pomysł na stworzenie portalu przeznaczony dla wrocławskich studentów?

Jack Gulmatowicz: Pomysł na portal powstał bardzo dawno temu w głowach mojej i jeszcze jednej osoby. Musieliśmy jednak zebrać środki, siły i wiedzę, by takie przedsięwzięcie wprowadzić w życie. Zawsze przyświecał nam jeden cel: stworzyć serwis, w którym student znajdzie wszystko, czego potrzebuje. Za najważniejsze uznaliśmy to, by zamieszczane u nas dane były zawsze aktualne. Wszystkie informacje znajdujące się w serwisie zostały potwierdzone przez pracowników portalu. Wymagało to odwiedzenia ponad 1000 wrocławskich klubów, barów, restauracji - dzięki temu jednak

dokładnie wiemy, jakie miejsca polecać, gdzie można napić się piwa za 2,5 zł, czy też zjeść pizzę za 4,99 zł.

M.R.: Od jak dawna działa portal? Jak wyglądał początek?

J.G.: Stworzyliśmy go sami, samodzielnie go aktualizujemy z drobną pomocą czytelników. Początki były ciężkie, ale kształjące. Tak naprawdę pełną parą ruszyliśmy pod koniec listopada ubiegłego roku. Jak widać, warto było poświęcić wiele czasu i nieprzespanych nocy, kiedy ściseliśmy nad planami rozwoju, wlewając w siebie hektolitry kawy i nie tylko. Teraz oglądamy ok. 3000 studentów dziennie, a liczba ta ciągle rośnie. Mam nadzieję, że czytelnicy nadal będą wysyłać nam swoje foto „z życia”, pisać o tym, co ich bulwersuje, czy wkurza



na uczelni. Wszystko uważnie czytamy i publikujemy.

M.R.: Ile osób na stałe pracuje przy portalu?

J.G.: Na stałe pracuje 8 osób, ale ciągle szukamy nowych ludzi. Tworzymy bardzo zgrany zespół, a i sama praca jest niezwykle ciekawa, szczególnie dla ludzi aktywnych i lubiących wyzwania. Wszystkim chętnym dajemy pełną swobodę w kreowaniu poszczególnych działów oraz pomagamy w realizacji zamierzonych celów. Jeśli masz jakąś pasję, lubisz pisać, fotografować lub po prostu działać, serdecznie zapraszamy do współpracy.

M.R.: Imprezy w Studio P1 pod waszym szyldem stały się już znane. Czy takie spotkania dedykowane studentom politechniki, uniwersytetu i Akademii Rolniczej stają się cykliczne?

J.G.: One już są cykliczne! Tak naprawdę imprezy te były organizowane przez zaplecze z grupy Unique, a my zostaliśmy poproszeni o pomoc w promocji tych imprez i patronat medialny. Wpadliśmy na świetny pomysł zawiązania stałej współpracy. Jak widać, udało się nam stworzyć rewelacyjną imprezę cykliczną, na którą przychodzą tłumy ludzi ze wszystkich uczelni. Razem bawimy się doskonale do białego rana w jednym z najlepszych klubów w mieście. Obiekty wy naszych fotoreporterów wysłupają najładniejsze studentki na imprezie i najbardziej „ubawionych” studentów. A nasze wspólne z Unią konkursy zawsze cieszą się ogromną popularnością, chyba że względu na nagrody. Zabawa rzeczywiście jest przednia, a na drugi dzień już można zobaczyć swoje fotki na naszym portalu. Jak jeszcze ktoś z czytelników nie bawił się z nami, to zapraszamy do pilnej lektury strony www.dludenta.pl, bo informacja o kolejnej imprezie wróci się tam ukaże.

M.R.: Jak rozwija się wasza

współpraca z organizacjami wrocławskimi?

J.G.: Jesteśmy bardzo zadowoleni z nawiązanej współpracy. Z organizacjami studenckimi zawsze działamy na zasadach partnerstwa. Bardzo chętnie pomagamy w promowaniu wszelkich imprez, informujemy o ważnych wydarzeniach. Jeśli jakaś organizacja ma coś do zakonunikowania szerszemu gronu odbiorców, zawsze znajdzie u nas miejsce na pierwszej stronie.

M.R.: Jakie są wasze plany na najbliższą przyszłość?

J.G.: Ciągle się rozwijam. Możliwości przed nami jest naprawdę bardzo wiele. Nadal będziemy zamieszczać informacje o najlepszych, najbardziej odjazdowych imprezach w mieście! Pisać o tym, gdzie się pobawić, pić i poszaleć na koncertach. Zamieszczać fotki z imprez, potrośnaw imprezom studenckim, po prostu świetnie się bawić razem z Wami! Naszym mottem pozostaje „zawsze aktualnie to, czego potrzebuje student”, co w znaczący sposób wpływa na treść serwisu i świeżość zamieszczanych u nas informacji.

Planujemy rozbudować jeszcze bardziej dział rozrywki i pracy, rozkłępić porzucone dotychczas forum dyskusyjne, uruchomić dział muzyczny i sportowy. Przygotowaliśmy również całą masę różnych konkursów z atrakcyjnymi nagrodami. Ponadto zbliżają się wakacje, zajmujemy się również tą tematyką oraz rozbudujemy bank stancji. Tak naprawdę mamy jeszcze 1000 nowych pomysłów. Większą wagę zamierzamy przykłaść do artykułów autorskich naszych redaktorów - mniej będziemy korzystać z wiadomości pochodzących z innych serwisów. Od nowego semestru będziemy również dysponować nową siedzibą, której lokalizacji na razie nie zdradzę. Powiem tylko, że miejsce jest bardzo znane, bardzo lubiane i często odwiedzane przez studentów.

Rozmawiał Marcin Rak



Żak

Gazetę redaguje zespół:

Redaktor naczelny:

Marcin Macutkiewicz, macut@post.pl

Zastępca:

Paweł Pociółwo, wawiorok@gazeta.pl

Redaktor wydania:

Tomasz Sroc, mlisencjusz@o2.pl

Stronę prowadzi:

Paweł Pociółwo, wawiorok@gazeta.pl

Stronę prowadzi:

Paweł Głuchowski, pawel.poczta@wp.pl

Stronę prowadzi:

Marcin Rak, blues_kojota@megapolis.pl

Grafika, rysunki:

Jacyna Sm, jozannam@op.pl

Dział foto:

Marcin Dudek, dudci.wroc@wp.pl

Skład i łamanie:

Anna Bagińska, bagaj@wp.pl

Paweł Hoździak, plwodziak@gazeta.pl

Marcin Popławski, macia.p@gazeta.pl

Paweł Pociółwo, wawiorok@gazeta.pl

Tomasz Siniński, tsiniasi@o2.pl

Korekta:

Marcin Popławski, macel01@o2.pl

Marta Rusy - maeta3410@op.pl

Redakcja:

Iwona Bockowska - bocza@wp.pl

Marta Rusy - maeta3410@op.pl

Paulina Stawowa, amanta@wp.pl

Blaise Józefiak, blaise@o2.pl

Marcin Kisielewicz, kismar@interia.pl

Marek Marcol, amarian@wp.pl

Marta Owszczak, piv_pm@interia.pl

Magda Podsiadła, maki13@interia.pl

Marcin Popławski, macel01@o2.pl

Marcin Rak, blues_kojota@megapolis.pl

Anna Macutkiewicz,

anna.macutkiewicz@p.pl

Współpraca:

Jacyna Sadowska, jsadowska@go2.pl

Przemysław Pawełczak,

Przemyslaw_Pawełczak@idp.com.pl

Urszula Uciechowska, alliki@interia.pl

Joak Jędrzejowski

Adres redakcji:

Miesięcznik Studentów

Politechniki Wrocławskiej „Żak”

50-370 Wrocław

Wybórce Wyspiańskiego 27

budynek D6 pok. 21

tel. 320 40 89

e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl

www.zak.pwr.wroc.pl

Redakcja czynna w dni powszednie.

Ogłoszenia:

siedziba redakcji, w dni robocze.

Drukarnia:

Drukarnia Oficyny Wydawniczej PWR

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastępujemy sobie prawo do skróżeń i zmian w tekstach niezamówionych. Przedruk tekstów zamieszczonych na łamach Żaka wyłącznie za zgodą redakcji.

Chryzantemy złociste

To chyba jedna z częściej śpiewanych podczas grillowania piosenek. Jakiego grillowania? Właśnie, trzeba oficjalnie powiedzieć, że żadnego grillowania nie było. Ot, spontanicznie się zebrało kilka tysięcy studentów i zechciało wspomnieć lokalnych rzeźników i sprzedawców węgla drzewnego. Ale ja o chryzantemach chciałem... „pod pociąg się podłóż. Ale nie przejeździe mnie, bo [pip] jedzie po innym torze”. Od razu widać, że student pisał. I jaki tu tragizm, jaki dramat – ucieczka przed sesją nie ma sensu. Bo zawsze będzie inny tor. Dlatego – bracia i siostry – bierzemy się w garść. I do nauki, do pracy. A jak ciężko, to wzięj zeszyt, iść nad Odrę, polać. Zeszytu nie otwierać. Bo zawsze jest szansa, że wiedzę się wchłonnie przez osmozę.

Marcin Macutkiewicz

W numerze:

Życie studenckie

dlastudenta.pl	3
Olimpiada językowa.....	5
Co jest doktorku?.....	6
Studując u Wikingów.....	8
Memoria exterior.....	9
Saksy we Włoszech.....	10
Szortpress.....	11
Człowiek, cywilizacja, przyszłość.....	12
Juwenalia - fotoreportaż.....	13
O ku...ltura.....	14
Radio Luz.....	16
Magiczny Pocałunek.....	17
Kółtóra	
Dawne i obecne.....	18
Ciekawe strony WWW.....	19
Recenzje muzyki.....	20
Recenzje filmów.....	21
Jak Akademicki Chór pojechał do Chelma.....	21

Różności

Pułapka Relatywizmu.....	7
Fotofelieton.....	15
Opowiadanie: Sens.....	14
Kredka i Olówek.....	23

Olimpiada językowa

O tym, że warto sprawnie władać językiem obcym, nie trzeba nikogo przekonywać. Świat, w którym żyjemy, staje się coraz mniejszy i dlatego znajomość sposobów komunikacji innych nacji bardzo się przydaje.

Czasem dobrze sprawdzić, na ile udało nam się te umiejętności posiąść. Jedną z takich okazji jest organizowana rokrocznie od kilku już lat (uwaga, będzie długa nazwa) Ogólnopolska Olimpiada Języka Angielskiego dla Studentów Wyższych Uczelni Technicznych.

Tegoroczna to już piąta z cyklu. Zgromadziła blisko trzystu uczestników z jedenaściami uczelni technicznych. Aby dotrzeć do ścisłego finału, studenci musieli wystartować w „przedbiegu”, który miał miejsce na macierzystych uczelniach. W finale poznańskim wzięło udział blisko 90 uczestników.

English is easy

Dla osób przebywających w najwęższym popołudniu w dużej sali egzaminacyjnej angielski z pewnością nie sprawia większych problemów. Jednak pomimo swych ogromnych umiejętności nikomu nie udało się rozwiązać zadań bezbłądnie.

Sukcesy swojaków

Nasi politechniczni reprezentanci wracali z Poznania z rogalmi na białych. A bo i było się z czego cieszyć. Kto wygrał? Ba! Kasia Kuźmińska. Nie wszyscy znają Kasię. A ja znam, bo od czterech lat wspólnie studujemy. Chodzimy też wspólnie na angielski i rzeczywiście mogę powiedzieć, że „jest dobra”. Piąte miejsce zajął Michał Kazienko. Mój przyjaciel, także ze studiów. Szósty natomiast był Grzesiek Idzikowski. Z Grzeskiem to jeszcze musimy się poznać. Ale tu nie chodzi

o to, abym się chwalił swoimi znajomymi (choć jest kim). Taki artykuł to jednak znakomita okazja, aby im pogratulować. Bo odwalili kawał dobrej roboty i naturalnie ich sukces jest sukcesem całej naszej uczelni. Brawo, mistrzowie!

Ponieważ kontakt z Kasią i Michałem nam niemal codziennie, poprosiłem ich o kilka słów komentarza dotyczącego nie tylko konkursu. Oto, co powiedzieli.

Kasia

- Ogólnie bardzo dobrze wspominałam sam wyjazd do Poznania i to nie tylko dlatego, że zająłam miejsce, które zajęłam, ale dlatego, że panowała tam przyjacielska atmosfera. Nie atmosfera rywalizacji, jakiej można się spodziewać na olimpiadzie. Poznałam sporo gromadkę osób z Politechniki Wrocławskiej i nie tylko. Moi koledzy chyba potwierdzą, że miłym dopełnieniem pobytu w Poznaniu był nocleg w Hotelu ORBIS S.A. Nowotel Centrum - bardzo ekscytującym.

M.M.: Jak długo uczysz się angielskiego? Jakimi metodami?

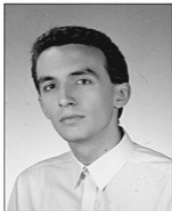
Angielskiego zaczęłam się uczyć dość późno, bo w szkole średniej, ale była to w miarę intensywna nauka powiązana z wyjazdami za granicę. Szczegółowo mówiąc, nauka angielskiego tylko wtedy ma sens, gdy możemy ten język później wykorzystywać, nieskąd powanie porozmawiać z kimś z innego kraju.

M.M.: Jak oceniasz poziom zadań na olimpiadzie?

Sama olimpiada nie sprawiła mi dużych trudności, zadania były dosyć łatwe,



Kasia Kuźmińska



Michał Kazienko

szczególnie gdy ktoś zdawał wcześniej egzaminy Cambridge, takie jak CAE czy CPE. Ja przygotowywałam się do nich kilka lat temu i, jak widać, te przygotowania wystarczyły mi na coś więcej.

M.M.: To jak wyglądała ta olimpiada?

W pierwszy dzień olimpiady odbył się etap pisemny, czyli rozumienie ze słuchu, czytanie, wszelkiego rodzaju zadania grammatyczne i kilka pytań sprawdzających naszą wiedzę o krajach anglojęzycznych. Zdałyśmy się kilka podejwytliwych pytań. W drugi dzień był etap ustny. Tego się trochę bardziej oha-

wiałam. Nigdy nie wiadomo, jaki temat się wylosuje, a zdarzały się takie, dosyć ścisłe dotyczące polityki czy gospodarki krajów anglosaskich. Muszę przyznać, że miałam ogromne szczęście i wylosowałam temat o podróŜowaniu, co w stylu „Travelling broadens your mind”. Więc zaczęłam mówić...

M.M.: A Twoje plany na przyszłość?

Moje plany na przyszłość. Hmm... Marzę już o wakacjach. Jestem bardzo szczęśliwa, że będę miała możliwość pojechać do Anglii w nagrodę za wygraną na olimpiadzie. Co do dalszej przyszłości - kto wie, może wyjadę gdzieś za granicę, zawsze mnie ciągnęło, żeby poznać nowe miejsca.

M.M.: Co jest w życiu najważniejsze?

Może to, co powiem, zabrzmi bardzo prosto, ale uważam, że w życiu należy cieszyć się z każdej chwili, którą mamy, nie trzeźnić się niepewnościami, iść do przodu, powoli dążyć do swojego szczęścia, cokolwiek by się pod tym słowem, dla każdego o innej.

Michał

- Biorąc pod uwagę fakt, że na miejsce odbywania się olimpiady dotarłem dosłownie na sekundę przed jej rozpoczęciem, to sukcesem jest już sam w niej udział. A mówiąc poważnie, szóste miejsce po części pisemnej było dla mnie dużym zaskoczeniem. Poprawny mój poziom po studiach części ustnej uważam za tym większy sukces, zwłaszcza że konkurencja była duża.

Marcin Macutkiewicz

Co jest, doktorku???

Pobawmy się w zgadywanki...Kto to jest: niby student, ale nie martwi się sesją. Niby pracuje, ale dostaje marne pieniądze, czasem wcale, a czasem jeszcze dopłaca. Przesiaduje całymi dniami na uczelni, ale nie na zajęciach. Tak, młacie racje - ten „stwor” zwie się DOKTORANTEM.

Pewnie niektórzy, zwłaszcza Ci, co za bardzo uczyć się nie lubią, zastanawiają się, co sprawia, że niektórzy z własnej, nieprzymuszonej woli decydują się na kolejne 4 lata nauki. Zadałyśmy w związku z tym kilka pytań naszym „doktorkom” z Akademii Ekonomicznej. Niektórzy z nich kończyli również Politechnikę Wrocławską.

Każdy z nas kiedyś skończy studia i stanie przed koniecznością wyboru: co dalej? Niektórzy już teraz realizują swoje koncepcje na życie zawodowe, dodatkowo pracując, robią praktyki, sprawdzają, w czym mogliby kiedyś zaistnieć.

Szczęśliwy ten, kto właściwie wybrał dla siebie studia. Niestraszne takim godzinny wykładów i ćwiczeń na uczelni, ani też wyprawy na egzaminu po kolejne wpisy. Jest jakoś odporniejszy na stres i zapal do tego wszystkiego nie wiadomo skąd nie bierze. Bo podstawa, jak mówią szczęśliwcy, tkwi w tym żeby widzieć sens w tym, co się robi. To oni najczęściej zostają na uczelni, żeby realizować się w pracy naukowej, doktoryzować swoje fascynacje naukowe.

Dlaczego akurat uczelnia?

- Myśl o tym towarzyszyła mi już od pierwszego roku studiów. Kiedy zauważyłam, że to, co robię, sprawi mi przyjemność, a pomaganie innym w nauce (a potem już jej sprzedawanie) nie stanowi problemu - mówi przyszła dr z katedry matematyki. I dziś - po 2 latach studiów doktorskich - na kilka minut

Doktoranci są często myleni ze studentami. Jeden młodo wyglądający doktorant opowiedział nam, że przyszedł kiedyś do szatni w jednym z budynków, żeby zostawić kurtkę i wziąć klucze do sali. Pan portier siedział na drugim jej końcu, palił papierosa i ani myślał podejść i obsłużyć naszego rozmówcę. Widząc zniecierpliwienie na jego twarzy, kazal mu wejść za stół, postawił sobie kurtkę i wziął numerki. Na co on, że oczywiście, tylko jeszcze prosi o klucz do sali. W tym momencie pan zrozumiał, z kim ma do czynienia i naturalnie zerwał się i zbiegł to, co do niego należało.

przed otwarciem swojego przedwoju doktorskiego wyboru nie żaluje.

- Jak to dlaczego?! - jak do tej pory jestem chyba jedynym członkiem mojej rodziny bez doktoratu i uam już tej sytuacji dość. Trzeba te 4 lata jakoś przeżyć, żeby potem zacząć zarabiać” - słyszmy od doktoranta informatyki. I choć trudno to wprost nazwać presją otoczenia, to

nie każdy jest jednak nominowany. Często wszystko zaczyna się po prostu od pomysłu napisanej pracy magisterskiej, kiedy promotor sam zaproponuje, żeby rozwinąć temat w doktoracie. Niektórzy wolą pozostać na uczelni, bo wcześniej pracowali w firmach, gdzie poczuli, że za bezcen wykorzystuje się ich wiedzę i umiejętności, a przy tym w takim stopniu absorbicje czas, że nie ma już miejsca na podwyższanie własnych kwalifikacji. Tak więc,

motywacje bywają różne. I w końcu bywa, że ważniejsza od wnieśienia czegoś do dorobku naukowego, jest choć lepsze utytułowanie przed nazwiskiem. Mowa tu głównie o ludziach, którzy realizują się

już zawodowo, mają dobrą pracę, a wieczorami studiu doktoranckie to tylko gwarancja, że jej nie stracą.

Rekultacja

Jeżeli jest zapotrzebowanie na doktorantów (co fachowo nazywa się „obciążeniem dydaktycznym”) na uczelni, wtedy dziekan ogłasza nabór na studia doktoranckie. Procedura tego jest strasznie skomplikowana - jak wszędzie - wysyłanie tysięcy pism

z jednego końca korytarza na drugi, ale generalnie kończy się to właśnie ogłoszeniem rekrutacji. Aby ubiegać się o przyjęcie, należy mieć średnio co najmniej 4.0 z całych studiów, nie więcej niż 30 lat, predyspozycje do badań naukowych, a przede wszystkim (jak powiedziała nam zafascynowana pani w dziekanacie) w miarę precyzyjny temat i umiejętności sprzedania się na rozmowie kwalifikacyjnej. Warto tu napisać, że o przyjęcie na studia doktoranckie na Akademii Ekonomicznej mogą ubiegać się również absolwenci Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Politechniki Wrocławskiej. Jak przynajmniej pannie w dziekanacie, często to oni wygrywają ze studentami AE, zwłaszcza jeżeli chodzi o przyjęcie do katedry matematyki czy statystyki, ponieważ są w tej dziedzinie dużo lepiej wyszkoleni, niż studenci AE. Jeżeli już zostaniemy przyjęci w poczet doktorantów, możemy być na studiach dziennych lub zaocznych. Będąc na studiach zaocznych, musimy na nie płacić, natomiast na dziennych istnieje możliwość otrzymania stypendium, które na Akademii Ekonomicznej wynosi troszkę ponad 1000 zł, w zależności od roku studiów. Na osłode doktorantom przysługują zniżki na przejazdy MPK (w wys. 50%) i pozostałe profity, jakie wynikają z faktu posiadania legitymacji studenckiej.

Studia trwają 4 lata. Przez



Jak wiadomo, studenci nie zawsze wiedzą z kim mają zajęcia, a niektórych wykładówców widzą pierwszy raz dopiero na egzaminie. Doktoranci bardzo dobrze to wiedzą i perfidnie wykorzystują. Jeden z nich opowiedział nam, że gdy pewnego razu (choć to pewnie nicodosobniony przypadek) siedział z dwoma kolegami w katedrze, weszła dziewczyna i spytała o jednego z nich. W ulamku sekundy zapytał, że choć on tam siedział, to ona nie wiedziała, który z nich jest tym, którego szuka. I na jej pytanie, „Czy mogę rozmawiać z Panem X?” w trzech chębnym powiedzieli: *Słucham?*

pierwsze 2 chodzi się raz - dwa razy w tygodniu na zajęcia, lecz na ogół nie są to wykłady specjalnie dla doktorantów, tylko „normalne” studenckie. Tak samo trzeba te przedmioty zaliczyć. Do końca 3 roku należy otworzyć przewód doktorski, czyli przedstawić przed komisją temat pracy oraz jej plan. Jeśli zostaje zatwierdzony - piszemy pracę. Zrobimy się spieszyć, bo jeżeli nie zdąży się zrobić tego do końca 4 roku, należy oddać całość uzyskanego stypendium. Podczas studiów prowadzi się również zajęcia ze studentami. Na ogół są to 2 grupy, ale bywa też więcej. Regulamin dopuszcza również możliwość podjęcia dodatkowej pracy, jednak tylko na pół etatu.

Predyspozycje

Rozpatrując na dwóch płaszczyznach trzeba brać pod uwagę pracę ze studentami i samodzielne pisanie pracy zaliczeniowej. O ile w tej pierwszej przydaje się komunikatywność i życzliwość, to w drugiej trzeba wykazać się determinacją. Zdecydowanie nie przeszkadza brak dobrej organizacji czasu i samodyscypliny, bo na wywiązanie się z publikacji, opracowań naukowych i w końcu pracy doktoranckiej ma się tylko 4 lata. W sytuacjach szczególnych można wnioskować o roczne przedłużenie studiów, co jednak nie jest objęte stypendium.

Profity

W żadnym razie podjęcie studiów doktoranckich nie jest czasem straconym. To dalsza inwestycja w siebie, bo nie tracisz kontaktu z znanymi wiedz, bo wciąż się rozwijasz i wzbogacasz swoje CV. To też łatwiejszy dostęp do źródeł informacji, opracowań naukowych i nowinek, a w tej dziedzinie wciąż niasiany gonić zachód. Przyszli dok-

torzy podkreślają, że studia te chronią przed nudą, jaka czyha na młodych magistrów na wielu ciepłych posadkach, gdzie zostają „upupiani” zakresem rutynowych obowiązków. To wręcz sposób na życie - to praca z twórczymi myślami i wciąż nowymi ludźmi, praca nad sobą. Można ten czas dobrze wykorzystać, nawiązując kontakty lub nawet rozglądając się za ciekawymi ofertami pracy, bo przecież jeszcze po pierwszym roku studiów można zrezygnować bez konsekwencji.

Alternatywa jak завжди inna...

W dzisiejszych czasach studia doktoranckie okazują się szansą dla zdolnych, pracowitych ludzi na zaspokojenie naukowych ambicji. Mogą być sposobem na życie, bo z tytułem „dr” można ubiegać się o stałą posadę na uczelni w charakterze asystenta. Z tym jednak coraz trudniej. Paradoksalnie tytuł nie zawsze pomoże w zdobyciu pracy, bo zdarza się, że podanie rozpatrzone jest negatywnie ze względu na „zbyt wysokie kwalifikacje merytoryczne” i brak praktyki. No, ale jak to w życiu bywa, trzeba wybierać, a zawsze pozostanie satysfakcja, że w czynnym jesteś naprawdę dobrym!

Marta Oryszczak i Magdalena Podsiadła

Przykładowe tematy prac doktorskich (do wszystkich od siebie dodajemy: oczywiście to znaczy):

1. Katedra Matematyki: „Metody symulacji prawdopodobieństwa ruiny w modelach ubezpieczeniowych”
2. Katedra Statystyki: „Zastosowanie planowania eksperymentów do kreowania wyrobów wysokiej jakości (ze szczególnym uwzględnieniem metod Tsuchiego)”

Pułapka relatywizmu



Mój drogi, moja droga

Spotkałem Beatę w parku podczas sobotniego spaceru. Łatwo było ją znaleźć, jako że płakała rzewnymi łzami, a jej lkanie roznosiło się po całym parku, wyraźnie psując zabawę dzieciom z pobliskiej piaskownicy. Kiedy do niej podszedłem zaprawiany nagłym atakiem smutku, bez słowa podała mi kawałek papieru, który na oko wydawał się być standardową fakturą. Jednak już pierwszą na niej wydawała się być podejrzana – widniało na niej nazwisko i imię aktualnego chłopaka Beaty z dopiskiem S.A. Jakież było moje zdziwienie, kiedy przeczytałem ową fakturę.

Zaczynała się niewinnie, bo od czterech biletów do kina (w tym jedna premia) na sumę siedemdziesięciu czterech złotych, następną pozycją to 27 przetruleń pocieszających, w tym 14 w miejscach publicznych (te obciążone są odpowiednimi dodatkami). Cena kompletnego kursu tańca znalazła się tuż ponad czterema cechami, dzięki którym imponował koleżankom Beaty (45 zł za każdą). Koszt hospitalizacji chłopaka pobitego w obronie honoru klienta (bo taką nazwą ochrzcił Beatę na fakturze). Ukończony nie omieszkaj sobie policzyć za 343,5 km przepracowane, obejmujące klienta, w tym 258 w czasie zimowym (20% dodatkowo za trudne warunki pracy). Potem pojawiło się 47 poglaskań psa, tu cena wydawała się być rozsądna, ja też nie lubiłem być w pobliżu tego nieznośnego kundla.

Przy tych rzeczach cena kilkunastu obiadów z rodziną była znikoma, zwłaszcza że połowa tej należności została pobrana z rachunku tychże rodziców. Następnie uwzględnione były horrendalne koszty posadzenia samotnie rosnącej róży w pobliżu traktu spacerowego, wyczonej następnie klientowi pośród śpiewu wyjątych z miejscowego sklepu zoologicznego ptaków (145 zł). Należność za pocałunki była przedstawiona w zrozumiałej i czytelnej formie znanej mi z rachunków telefonicznych ze szczególnym uwzględnieniem namiętnych, zamieszanych oraz w porze od 22:00 do 7:00 (tzw. nocnych).

Całość opiewała na kwotę, która spokojnie starczyła by na miesięczne utrzymanie małej rodziny bez zbędnych luksusów. Do wszystkiego dodany 22% VAT (wyższa stawka spowodowana wejściem w życie przepisów UE). Nie pozostało mi nic innego jak tylko pocieszyć niemogącą wyjść jeszcze z szoku dziewczynę. Nie przyszło to łatwo, ale przecież w końcu cena była dosyć rozsądna, a już na pewno ja wziąłbym więcej.

Paweł Prociw

Studiując u Wikingów

Najwyklesze na świecie miasto z niewielką, acz zadbaną starówką. Prawie na każdym rogu solarium albo zakład fryzjerski, gdyż Duńczycy lubią dobrze wyglądać. Co jest wyjątkowe - to dynamika, a jak Aalborg, stolica Północnej Jutlandii, wchodzi w przyszłość.

Przechlekan tuż w środku kontynentalnej ziny na półroczne stypendium w ramach popularnego programu Socrates. Razem ze mną około stu pięćdziesięciu nowych studentów z całego świata. Uczelnia, która miała nam zapewnić szansę kształcenia na jednym z wielu anglojęzycznych programów, jest Aalborg Universitet. Jak nam powiedziano już na samym początku, właśnie dzięki inwestycjom w edukację ta niewielka aglomeracja znacznie zyskała na prestiżu. „Kiedys byliśmy uważani za miasto robotników”, usłyszeliśmy na spotkaniu integracyjnym od koordynatora wymiany studenckiej.

Uniwersytet położony jest tuż za miastem i zajmuje dość spory obszar pośród pól, wiosną atrakcyjnie zielonych, zimą smaganych północnym wiatrem. Zajęcia odbywają się przeważnie w jednopiętrowych, ceglanych budynkach, których podstawową zaletą jest funkcjonalność. Tu nie barokowe drzwi czy sypanie się fesiaki tworzą atmosferę, lecz sposób nauczania. Przykładowy program międzynarodowy trwa dwa miesiące wykładowców zakochanych kilkogodzinnym piśmiennym egzaminem plus projekt - to słowo od kwietnia nie schodzi studentom z ust. Obok uczelni w Roskilde, miejscem kojarzonym głównie z letnim festiwalem rockowym, uniwersytet w Aalborgu słynie z pracy zespołowej i ponadduńskiego peracodawcy wyraźnie preferują absolwentów tych ośrodków edukacyjnych.

Najpierw wywniś temat, potem znajdź kilka osób i rozmawiajcie tak długo, aż uda wam się trafić na trop interesującego zagadnienia, które może się stać podstawą waszych nauko-

wych dociekań. Tak powstaje grupa projektowa, której członkowie następnie tygodnie spędzą na czytaniu, debatowaniu i pisanii, od czasu do czasu wspólnie ciesząc się kawą czy piwem. Czego to uczy? Ciężliwości, wyrozumiałości, samodyscypliny i otwartości na innych ludzi. Polak, Chińczyk, Kameruńczyk - każdy myśli i czuje inaczej, ma inne korzenie kulturowe, ale cel jest jeden: owocnie współpracować i zdać końcowy egzamin na dobrą ocenę.

Może to duńskie cechy - pracowitość i tolerancja? Przez wąskie, zabytkowe ulice Aalborga w słoneczne dni przewija się mnóstwo starych lub czasowych mieszkańców. Ras białej, czarnej i żółtej, chrześcijan, muzułmanów i ateistów, biednych i bogatych. Zasada jest jedna - każdy ma prawo być, kim chce, o ile respektuje niezależność innych. Zaraz na początku semestru na moim programie, który dotyczy tematyki Rozwoju i Stosunków Międzynarodowych, zorganizowano zajęcia z Komunikacji Międzykulturowej, których uczestnicy mogli podyskutować właśnie o tym, jak ważna i jednocześnie trudna jest unicieczność efektywnego funkcjonowania w odmiennym od naszego rodzinnego środowisku. Nie jednak nie zastąpi osobistego doświadczenia.

Zdarzyło mi się bowiem zostawić w sali komputerowej portfel, z pieniędzmi i ważnymi dokumentami. Przemozni wzięj czekających mnie kłopotów, gdybym go nie odzyskał, pojechał na uniwersytet następnego dnia i zastałem wszystko tak, jak zostawiłem. Poczucie bezpieczeństwa i uczciwość to kolejne miejscowe feaome-



Panorama miasta

Zdjęcie pochodzi z Aalborg Tourist & Convention Bureau's virtual Press Center

ny. Bez względu jak bardzo brudne i zagrzone są ulice po weekendowych szaleństwach, nikt nie powinien się obawiać spacerować nocą nawet po najmniej atrakcyjnych dzielnicach Aalborga. Najwięcej problemów sprawiają jednak emigranci, nierządki zaukniejcy w swoich własnych gettach, które niewątpliwie pozwalają im zachować własną kulturę, ale jednocześnie utrudniają integrację z duńskim społeczeństwem. I to pytanie, jak bardzo powinniśmy być otwarci na obcokrajowców chcących żyć i pracować w Danii, co jakiś czas wraca w tamtejszej polityce i mediach.

Największą przeszkodą dla polskiego studenta, chcącego przyjechać do Aalborga czy jakiegokolwiek innej duńskiej uczelni na semestr lub więcej, są pieniądze. Koszty zakwate-

rowania, żywności, lekarstw, transportu i rozrywek są nieporównywalnie wyższe od polskich. Standardowe stypendia w rodzaju tych z programu Socrates dla studentów przed obroną pracy magisterskiej, niestety, nie wystarczają na pokrycie wszystkich tych wydatków. W dodatku możliwości znalezienia pracy na miejscu, o ile nie zna się języka duńskiego, są bardzo ograniczone i z reguły zawężają się do rozwożenia rowerem gazet. Na szczęście, o ile spełni się warunki potrzebuje do uzyskania zezwolenia na pobyt, można potem korzystać z bezpłatnej podstawowej opieki medycznej. Zatem, kto przyjedzie do Północnej Jutlandii, niech liczy na serdeczne Vilkommen til Aalborg!

Rafał Bartoś

Memoria Exterior

Kolejny dzień studiów w Barcelonie w ramach programu Socrates/Erasmus.

17 lutego 2003

Dziś zrobiłem rozpoznanie uczelni – już wiem, gdzie jest rektorat, gdzie mój wydział informatyki, a gdzie na przykład miasteczko studenckie. Namigłmnie pytałem przeróżnych ludzi o drogę do różnych miejsc; niestety, gdy kończył się zasięg ich rąk, to rozumiałem średnio co czwarte słowo. Przez to troszkę gubiłem się, ale plan optimum zrealizowałem. Już potrafię w miarę efektywnie poruszać się po przyległym pagórkowatym i pełnym zieleni terenie uniwersytetu.

Dzień miał się zacząć od spotkania z Agą. Opisała mi dokładnie, jak dojechać na uczelnię i powiedziała, abym tam czekał na przystanku. To nie był najlepszy pomysł na miejsce spotkania... Przy uczelni, jak wynika z moich pobieżnych ustaleń, są przynajmniej cztery przystanki. Ja czekałem na ostatnim, przy rektoracie, ona przy pierwszym, przy wydziale informatyki. Każde z nas pewnie miało do drugiego niewypowiedziane pretensje, ale niech tam... Po półgodzinnym bezowocnym oczekiwaniu poszedłem do rektoratu. Spotkałem tam wieloletnią studentką kolejkę studentów do biura ds. studentów zagranicznych (czy jakos tak). Azjaci, Arabowie, Murzyni, Europejczycy i inni. Nikogo to nie dziwi, ani nie drażni. Szkoda, że w Polsce rodacy bywają uczelnią na inne krajki. Moim zdaniem wynika to ze zbyt niskiego poziomu rozwoju społecznego. Polacy wciąż żyją w epoce społeczeństwa przedemokratycznego, są o krok wstecz w stosunku do społeczeństw preinformacyjnych, w których granice geograficzno-kulturalne istnieją, ale nie stanowią żadnej zapory. Co więcej, stanowią pewien smaczek egzotyki. lechtają ciekawo.

Po złożeniu dokumentów (dwa zdjęcia i wypełniony formularz) otrzymałem informację, że w środę stanę

się posiadaczem legitymacji studenckiej. Przekazano mi segregator z różnorodnymi informacjami dotyczącymi uczelni, studiów i okolicy. Na koniec dowiedziałem się również, gdzie iść do akademiki. Postanowiłem więc zorganizować mieszkanko. Hostel, w którym wciąż mieszkam, jest niebotycznie drogi.

Okazało się, że Hiszpanka, z którą korespondowałem za pośrednictwem poczty elektronicznej w sprawie zakwaterowania, jest śliczną kobietą. Szczupła, śniada, ładny biust, duże oczy i przyjemny uśmiech. I mówi po angielsku. Po chwili rozmowy obiecała zadzwonić do mnie po południu i przedstawić mi jak najlepszą ofertę. Nie zawiodła mnie. Znalazła bardzo tanie, jak na teutejsze warunki, pokój w mieszkaniu u babci. 10 min autobusem do uczelni, w dzielnicy willowej. Obecnie mieszkają tam dwie Portugalki i jeden Wloch. Wkrótce pewnie ich spotkam. Nie mogę się już doczekać. Babcia podobno mieszka z niewiele młodszyzm od niej bydlakiem – bokserem. Mam nadzieję, że nie stanę nigdy z nią gębą w gębę. Aha, no i babcia nie zna ani słowa po angielsku. Będę miał motywację do nauki. Kurs językowy, wg dokumentów, które dzisiaj otrzymałem, zaczyna się 3 marca.

Zauważam uśmiech u babci, postanowiłem zająć do bu-



Dzielnica, w której mieszkam w trakcie studiów w Barcelonie.

dynku wydziału informatyki. Budynek mojego nowego wydziału to typowy przykład późniejszej, pudełkowej architektury hiszpańskiej. Wszędzie kwadraty, prostopadłości... Ogromny gmach z czerwonej cegły, sporo szkła zazwyczaj przyciemnianego na brązowo. W środku rozmawialiśmy (właściwie to Aga, która trafiła tam chwilę przedemną, rozmawiała) z kilkoma facetami o naszym dostępie do laboratorium komputerowego. Prawie nikt z nich nie rozumie po angielsku więcej niż kilku słów! Byłem w szkole. Jak ci ludzie mogą być informatykami... Aga otrzymała już skonfigurowany komputer z oprogramowaniem, jakiego sobie życzyła (poza moją małą kompromisami). Dla mojego Compaq'a znalazła się odpowiednia konfiguracja protokołów sieciowych tak, abym mógł mieć dostęp do netu. Niestety, wyjście poza sieć lokalną nadzoruje tygrysytycznie skonfigurowany firewall, stąd ani gadu-gadu działał nie będzie. Ale gdy lepiej poznam strukturę ich sieci kampusowej, to może ominąć firewall.

Miałem mały problem, aby do babci dotrzeć, ponieważ od wyżej wspomnianego sympatycznej Hiszpanki otrzymałem błędny numer domu: zamiast 116 było napisane 16. Stąd, gdy odważnie wkroczyłem do budynku nr 16, to spotkałem również babcię, również nie

mówiącą po angielsku, ale za to totalnie zaskoczoną moim pojawieniem się. Ze swojej strony również jakos nie dopuszczając myśl, że adres jest niepoprawny, i w ten sposób bezowocnie i bez sensu, nie rozumiejąc się nawzajem, rozmawialiśmy. Pomocna okazała się sąsiadka angielskojęzyczna, do której babcia poszła nieczym po rozum do głowy. Na szczęście miałem numer telefonu do mieszkania, które miałem zajęte, no i po krótkiej rozmowie telefonicznej babcie sobie wszystko wyjaśniły, a ja mogłem podjąć do na pewno właściwego budynku.

Dzisiaj wydałem, licząc od początku pobytu w Hiszpanii, pierwsze 100 euro. Gdybyś dalej był tak rozrzucony, to po dwóch miesiącach zostalibyś bankrutem. Znalana mieszkanie i lepsze rozpoznanie cen jedzenia, znalezienie tanich obiadów (już tęsknią za dobrym obiadem...) powinny poprawić (znaczenie zmniejszyć) tempo wydawania pieniędzy. No i praca. Dowiedziałem się, że mogę poszukać informacji o ewentualnej pracy na Plaza Cifal, gdzie na terenie uczelni. Byłoby dobrze znaleźć coś dorywczo, co dałoby się pogodzić z kursem hiszpańskiego. Poza tym widziałem cały szereg kortów tenisowych i wiem, że też przy uczelni jest basen. Na pewno skorzystam.

Piotr Karwaczyński

Saksy we Włoszech

Zbliżają się wakacje - okres, w czasie którego wielu studentów podejmują pracę za granicą. W tym roku zapewne oblegana będzie Anglia, ja jednak chciałbym podzielić się wrażeniami z wyjazdu zarobkowego do Włoch, jaki odbyłem przed dwoma laty.

Wspólnie z grupką znajomych wyjechalśmy pod koniec lipca w południowy rejon tego kraju, w okolice miasta Foggia. Jest to prawdziwie włoskie "zagłębie" produkcji oliwek, winogron i arbużów. My pracowaliśmy przy zbiorze pomidorów oraz ich krojeniu i suszeniu. Praca była bardzo ciężka, a do tego raczej między botki należało włożyć opowieści o niebotycznych zarobkach, jakie rzekomo daje się uzyskać na każdym zagranicznym wyjeździe.

Wciąż przeciwnie, w mieście spotykaliśmy dość często grupki rozczarowanych, przeważnie młodych Polaków, którzy albo nie byli w stanie znaleźć sobie żadnej pracy, albo też - jeśli ją znaleźli - raczej nie odpowiadala ich oczekiwaniom. Nierzadko słyszano się też o przypadkach, kiedy ktoś zapłacił w Polsce pośrednikowi za pomoc w znalezieniu zatrudnienia, a na miejscu został pozostawiony w szczyrim polu (czegoś takiego doświadczyła rok wcześniej jedna ze znajomych dziewczyn z naszej grupy). Zdarzało się też spotykać osoby, które z wyjazdu były zupełnie zadowolone, ogólnie więc różnie się ludziami na miejscu układało.

Włosi

Obserwacje poczynione co do mieszkańców Italii (na przykład naszego pracodawcy) były dla mnie dość zaskakujące. Przede wszystkim - niemożliwość porozumienia się w języku angielskim, o niemieckim nawet nie wspominając. Jedynym miejscem, w którym przez cały okres mojego pobytu udało mi się w tym języku porozumieć, była informacja kolejowa. W sklepach i gdzie-

kolwiek indziej z reguły pozostawała jedynie gestykulacja. Włosi wykazywali też rażącą ignorancję dotyczącą wiedzy o Polsce. W rozmowach, które udało nam się przeprowadzić (jedna z dziewczyn z naszej grupy znała trochę włoski), potrafili pytać, czy w Polsce mamy murowane domy i czy widać, co to jest telewizor. Nie wiedzieli też, że Polska ma dostęp do morza, a sam nasz kraj syntynowali zaraz obok Syberii.

Krajobraz

uwagę balaganierstwo Włochów - przy drogach w wielu miejscach widoczne były całe sterty porzuconych śmieci, co wcześniej wydawało mi się jedynie polską specjalnością.

Polacy

Jak już wspominałem, spotkać ich można było w mieście i okolicy nadzwyczaj często. Interesującym pod tym względem doświadczeniem była wizyta we włoskim Canitase, do którego wybraliśmy się ze znajomymi z ciekawością, gdyż

nie przepijając.

Włoccy carabinieri z reguły nie zwracali większej uwagi na pracujących Polaków - więcej problemów sprawiają im nielegalni imigranci z Albanii i Afryki (przez Włochy wędruje szlak przemytni ludzi). Poza tym w czasie zbiorów miejscowi rolnicy po prostu potrzebują ogromnej liczby rąk do pracy i sezonowe przyjazdy obcokrajowców są im po prostu na rękę. Zapewne po wejściu Polski do Unii nastawienie Włochów do Polaków zmieni się jeszcze bardziej na plus.

Powrót

Do Polski powróciłem po około 5 tygodniach. W ciągu tego czasu udało mi się zarobić około 750 Euro. Biorąc



Praca na czarno za granicą z reguły jest bardzo ciężka

Miasto i okolice po dłuższym pobycie sprawiły dość przygnębiające wrażenie. Przede wszystkim uderzał brak drzew, lasów. Priorywy krajobraz urozmaicały jedynie ogromne baseny nawadniające oazę, oczywiście, liczne plantacje. Bardzo charakterystyczne były stojące w wielu miejscach w szczyrim polu stare, rozpadające się domy, pozostawione przez lokatorów, którzy przenieśli się do nowych osiedli. Zwracało też

środków na utrzymanie nam nie brakowało. W kilkudziesięcioosobowej grupie ludzi, która korzystała z darmowego posiłku, przynajmniej co trzecia osoba mówiła po polsku. Mimo to reguły młodego wieku większość z nich wyglądała na pijaczków albo przynajmniej na ludzi znajdujących się na prostej drodze do pogrążenia się w nałogiu. We Włoszech utrzymywali się z dorywczej pracy, śpiąc gdzie się dało, a zarobione pieniądze przeważ-

pod uwagę koszty przejazdów i pobytu, nie były to ogromne pieniądze. Mimo to do domu wracalem niezmiernie zadowolony. Po pierwsze dlatego, że była to właściwie pierwsza większa kwota, którą udało mi się samodzielnie zarobić, a po drugie sam wyjazd był naprawdę wielką i interesującą przygodą. Wspomnienia z niej trudno z czymkolwiek porównywać.

Paweł Hudziak

Senackie poprawki

Sejm przyjął senackie poprawki do ustawy o pomocy materialnej dla studentów. Zdecydowano m.in., by stypendium za wyniki w nauce przyznawać studentowi bez konieczności składania przez niego wniosku o to stypendium.

Senat zaproponował też, aby do miesięcznej wysokości dochodu na osobę w rodzinie studenta ubiegającego się o stypendium socjalne nie wliczać zagonów. Posłowie przyjęli także tę propozycję.

W kolejnej przyjętej poprawce senat proponował, aby ograniczenie związane z otrzymywaniem tylko jednego stypendium dotyczyło jedynie stypendiów do wyników w sporcie.

Senackie poprawki dotyczyły projektu nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o wyższych szkołach zawodowych i ustawy o pożyczkach i kredytach studenckich. Projekty te regulują zasady przyznawania studentom materialnej pomocy z budżetu państwa w formie zagonów i stypendiów - socjalnego, za wyniki w nauce lub sporcie, i stypendium ministra za osiągnięcia w nauce. Nowością jest możliwość ubiegania się o stypendium ministra za wybitne wyniki w sporcie. Obecnie z materialnej pomocy budżetowej korzystają studenci kształcący się w trybie dziennym na uczelniach państwowych. Nowelizacja obejmuje pomocą wszystkich studentów szkół wyższych państwowych i prywatnych, także kształcących się zaocznie i wieczorowo. Projekt powiększa także grono studentów uprawnionych do ubiegania się o kredyty studenckie o doktorantów oraz studentów i cywilnych słuchaczy wyższych szkół wojskowych i Szkoły Głównej Służby Pożarnej. Projekt przesuwa też termin rozpoczęcia spłaty kredytu studenckiego z roku do dwóch lat od ukończenia studiów. Kwotę kredytu podnosi z 460 zł do 600 zł.

[E&E]

Laury dla Akademickiego Chóru Politechniki Wrocławskiej

Z ogromną radością pragnę poinformować o kolejnym, wielkim sukcesie naszego uczelnianego Akademickiego Chóru Politechniki Wrocławskiej.

24 kwietnia 2004 r. na XIV Międzynarodowych Spotkaniach Chóralskich w Chelnie, nasz chór w przesłuchaniach konkursowych zdobył nagrodę Grand Prix, a nasza pani dyrygent: Małgorzata Sapięcha-Muziol otrzymała specjalne wyróżnienie jury konkursowego.

Organizatorami kolejnej już, 14 edycji spotkań, które zaprezentowały publiczności dorobek 11 zespołów, były: Stowarzyszenie Chór Ziemi Chelmskiej i Chelmski Dom Kultury.

W następnym numerze Żaka ukaże się artykuł o naszych sukcesach, a już wkrótce informacje o innych przedsięwzięciach z naszym udziałem.

P.L.



W drodze na konkurs

Stypendium GE

Maciek Stelmach, student III roku informatyki na IZ, uzyskał stypendium General Electric. Przez trzy lata będzie otrzymywał pieniądze, które pozwolą mu na rozwijanie swoich zainteresowań. O stypendium mogli ubiegać się studenci tylko z wybranych pięciu uczelni w Polsce.

Maciek był jednym z piętnastu szczęśliwców. Docenione zostały jego osiągnięcia w programowaniu grafiki trójwymiarowej. W ramach działalności na tzw. demoscenie napisał wiele programów implementujących afektywne algorytmy 3d, nagradzanych na konkursach w Polsce i w Danii. W ramach stypendium corocznie organizowane są także kilkudniowe wakacyjne warsztaty dla stypendystów (w tym roku w Budapeszcie).

mm



Konferencja Naukowa Studentów Człowiek, Cywilizacja, Przyszłość

W dniach 17-18 maja odbyła się już po raz drugi w historii naszej uczelni Konferencja Naukowa Studentów, podczas której studenci zarówno zrzeszeni w kołach naukowych, jak i samodzielnie podejmujący prace badawcze, zaprezentowali się na forum ogólnouczelnianym.

Założeniem organizatorów KNS było stworzenie konferencji o charakterze przeglądowym w zakresie wszystkich dyscyplin naukowych oraz badań interdyscyplinarnych prowadzonych na Politechnice Wrocławskiej, od architektury i budownictwa poczynając po

konając.

W tym roku konferencja nabrała nie tylko charakteru rzeczywistej profesjonalnej, ale również międzynarodowej, gdyż niektóre koła naukowe zaprosiły do uczestnictwa w KNS współpracujących z nimi studentów z różnych zagra-



W przerwie między prezentacjami



Ostatnie przygotowania studentów z USA

przez bioinżynierię, chemię, elektronikę, elektrotechnikę, energetykę, fizykę, górnictwo i geoinżynierię, informatykę, inżynierię i ochronę środowiska, telekomunikację, matematykę, mechanikę, zarządzanie, na historii nauki i techniki

nicznych uczelni. Przykładowo działające przy wydziale Elektroniki koła naukowe Barak i Traf, zaprosiły aż 10 studentów z Northern Arizona University z USA, z którą to uczelnią współpracują już od kilku semestrów. Dla amery-

18 maja odbyło się oficjalne spotkanie grupy studentów i profesorów z Northern Arizona University w USA z prorektorem Rudno-Rudzińskim. Tematem była dotychczasowa współpraca amerykańskiej uczelni z naszą politechniką, a konkretnie z kołami naukowymi Barak i Traf oraz wspólny udział w Konferencji Naukowej Studentów. Na zakończenie Amerykanie zaprosili polskich studentów do złożenia rewizyty w USA w ramach dalszej wspólnej pracy naukowej, w czym prorektor obiecał pomóc.



Integracja uczestników konferencji



Jedno z wielu wystąpień

kańskich studentów była to też znakomita okazja do pierwszej w ich życiu wizyty w Europie i poznania 1000-letniego Wrocławia.

Co prawda, organizatorom KNS zdarzyły się małe potyczki, jednak generalnie

tegoroczna konferencja była nad wyraz udana a jej międzynarodowy charakter dobrze włożył na przyszłość.

Paweł Głuchowski

Juwenalia - fotoreportaż



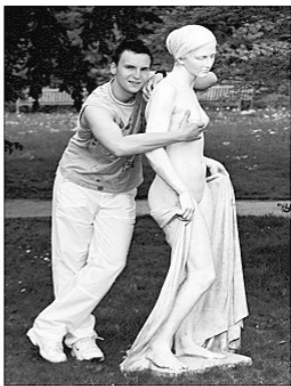
O ku...ltura!

Kultura studencka - czyli jak wygląda teraz to, co było kiedyś... Czy nadal studia to klimat? Czy jest coś takiego, jak życie studenckie?

Zacznijmy od podstaw. Pojęcie kultury studenckiej powstało ok. 1956 roku, kiedy to w ramach komunistycznej propagandy pojawiła się kultura chłopstwa, robotnicza, inteligentna, wojskowa, etc. Co było się pod tą pełną patosu etykietą? Otóż grupa ta miała jak najbardziej prawo do wyróżnienia w społeczeństwie. Rodziły się imprezy studenckie. Kabarety, trupy teatralne, grupy literackie i muzyczne przekraczały granice niemożliwego, napełnione duchem tworzenia. Czas studencki był okresem twórczym. Życie intelektualne tętniące na uczelniach podsycało społeczeństwo.

Studenci zawsze kojarzyli się z elitarną grupą. Mieli prestiż, gdyż studiowali nieliczni. Nie było kłosa ratunkowego w postaci prywatnych uczelni. Teraz studia stały się masowe i nie gwarantują jakości wykształcenia. Studentem może zostać każdy - zresztą tego wymaga rynek pracy. Wiele osób decyduje się na studia zaoczne. Jeden z moich rozmówców ironicznie powiedział, że studia zaoczne nie są po to, żeby nanieżyć studentów, ale po to, by dziennymi mogli się uczyć za darmo, a zaocznymi niech sobie myślą, że studują... Ale czy dyplomacy dziennych i zaocznych studentów winny być traktowane tak samo? Skoro studia te nie wyglądają tak samo... Niby to dyplom i to dyplom, ale jakie w głowie różnice. Uczelnie płatne w ogóle powinny od razu sprzedawać papierkę, nie narażając ludzi na stratę czasu. Ale to już inna bajka... Mówimy o studentach, czyli, w rozumieniu przeciętnego człowieka, o studentach

dziennych. Co stało się z ich szczególnym statusem społecznym? Ich funkcją wnoszenia czegoś wartościowego do kultury? Mówi się, że to rok 1989 zmienił wszystko. Tętno życia akademickiego zmałało, kiedy kapitalizm zajął miejsce socjalizmu. Elity intelektualne krzyczą: „Kultura studencka umiera!”. Gdy pyta się młodych o wizerunek dzisiejszych studentów, dostaje się w odpowiedzi niewyraźny i rozmyty obraz bliżej nieokreślonej grupy. Także i kultura dzisiejszego studenta stała się niewyraźna, nieostra. Kiedyś teatr, kabarety, kółka studenckie zacieśniały więzi ludzkie. Teraz do działu kultura studencka np. na Politechnice Wrocławskiej można zaliczyć kabarety: LEON i PRALKA, piosenki ŻAK, zespół muzyczny TERRA, SPAF - klub fotografików, od niedawna działające radio LUZ, telewizję studencką STYK, chór CONSONANZA, akademicki klub realizatorów filmowych FOSA, wydarzenia w fundacji MANUS, a także wydziałowe kółka studenckie - jak np. El nowy format - nowa gazeta wydziału architektury, FTA - Fabryka Twórców Architektury. O innych formach się nie słyszy. Dawne kluby studenckie dawały poczucie wspólnoty - kwitło tam życie kulturalne. Dzisiejsze kluby zagłuszają myśli, stały się ciemnymi, zadymionymi pijalnicami piwa, ewentualnie zamienili w luźne dyskoteki czy też trendy lokale. Imprezy w akademikach stały się po prostu żenitą. Młodzi ludzie udają się na wyższe uczelnie mają wyobrażenie z dawnych lat. Myślą, że będą należeć do porządku, twórczej



Apollo i Venus;

grupy. A na miejscu zderzają się z przyrąką rzeczywistością. Okazuje się, że studia to żaden klimat. Że „wśród studentów można nawet znaleźć sporo s...synów” - jak powiedział jeden z moich znajomych. Prawdziwy duch studenckiego życia dawno przeminął. Otoczyła nas kultura masowa. Ale kto jest tu winny? Każdy chciałby przyjąć „na gotowe”, a przecież to my jesteśmy od tworzenia. I największy problem w tym, że nikomu nie się nie chce. Nie na ludzi, którzy by porwali siebie i innych do działania. A z drugiej strony, czy wiele jest osób, którym zależy? Czy tylko potrafia wrócić swoje trzy grosze, gdy się ich o to zapyta? Sytuacja jest też taka, że kiedyś każdą chwilę poświęcało się na za-

bową i własną twórczość, teraz na znalezienie funduszy na utrzymanie. Wielu studentów pracuje i uczy się, bo stypendia ciężko dostać, a poza tym są niskie. Dlatego nie myślą o potrzebach wyższych. Dla innych jedynym celem jest praca i sukces. Życie widzą tylko w kategoriach citicullum vitae. W wyciągu szczurów i przy szalonej konkurencji nie widzą siebie z odpowiednią perspektywą. Pracowite jednostki nie chcą lazyć się w „jakieś tam pokolenie”. Na razie nie zauważają przykrej samotności, w jaką się sami zapędzają. Indywidualny tok nauki, dobór własnego programu nie sprzyja integracji środowiska. Teraz młodzież to zbiór różnorodnych grup reprezentujących różny styl

życia. Brakuje wzorców, autorytetów. Brakuje bauntu, który często bywał twórcy i który zespalał środowisko. Dawna barwna kultura studencka została zastąpiona prozaicznym budowaniem dobrobytu. Między studentami brakuje solidarności, za to więcej jest rywalizacji, która nie sprzyja dobru ogółu - tworzeniu kultury. Choć są i tacy, co twierdzą, że wszystko, co dotyczy studenta, jest częścią jego kultury - nawet zestaw w McDonalddie, styl technoo czy żłopanie piwa. Z drugiej strony na symptomy takie nie mają wyłączności studenci - tak więc nawet to nie jest częścią naszej odrębnej kultury... Choć są i wyjątkowe momenty studenckiego życia. Czy klimatem jest np. grillowanie na Wittigowie, czy może powrót w przeladowanym tramwaju, w którym uszy, gdyby miały na to miejsce, puchłyby od przekleństw? Bo jeśli jest klimat, to już kultury brak... A sprawy o innym znaczeniu kulturalnym? No cóż - każdy odpowie sobie, co robi w tym kierunku. Czy hasło „Kultura

studencka” ma zastosowanie w dzisiejszych realiach? Zwarte kiedyś środowisko studenckie rozproszyło się z racji rozwoju mediów i innych nowinek technicznych. A przecież obcowanie z czymś, co ma głębszy wymiar niż konsumpcja, proza życia, zabieganie i sukces jest niezbędne, bo to nadaje charakter naszej kulturze. Leniwy student, nastawiony na konsumpcyjne życie, nie chce się zmieniać. Nie ma spontanicznej twórczości wśród młodych. Oprócz maleńkiej garstki na wymarcu, która stara się to pielęgnować, działa w jakiś sposób. Podobno dobrze, że są tacy. No właśnie - podobno... Już chyba zatracamy nawet zdanie na ten temat. My! Dziwne, bo tak dumnie nazywa się przecież naszą generację. W stylu: Pokolenie Coś, Generacja 2000, X, Frugowsy... To jak będzie? Pozostajemy anonimowi, czekając na lepsze czasy, czy bierzemy się do pracy? Ale czy na to drugie nie brakuje nam emocji? Zobaczymy, czy ktoś jeszcze potrafi... Czy ktoś jest



Siła kultury

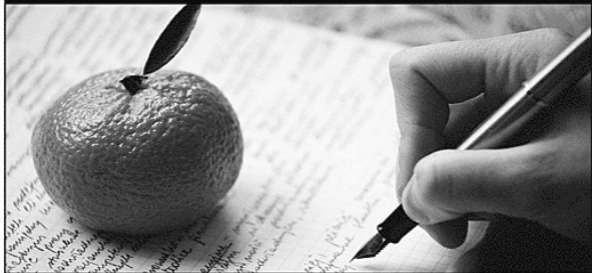
w stanie stworzyć coś kulturalnego, inne niż istniejące tabu (jeśli takowe jeszcze jest), bez wulgaryzmów? Czy apetyt na sukces zmniejszy się? Czy powróci tradycja dawnego studiowania? Co dalej? Moż-

na by powiedzieć: pożyjemy, zobaczymy... Ale ja powiem: żyjemy - różni!

Sylwia Broniszewska

Fotofelieton

„Owoce i witaminy w sesji potrzebne jak latem gorące dziewczyny”



Rośnie w siłę...

Koncepcja Radia Akademickiego powracała przez ostatni czas niczym bumerang. Wiele czynników wpłynęło na to, że większe i mniejsze pomysły kończyły swój żywot na kartce papieru, nie mając szansy urzeczywistnienia. Co się odwiecze, jak mówić przysłowiem, także tym razem sprawdziło się w stu procentach.

Dzięki grupie zapaleńców i pozytywnemu nastawieniu władz Politechniki Wrocławskiej udało się formalnie powołać do życia organizację zwaną Akademickie Radio LUZ. Oficjalnie od 12.01.2004 r. możemy mówić o istnieniu takiej grupy.

Pierwsze pytanie, które może się nasunąć – dlaczego LUZ? Proponowanych nazw było wiele. Jak to w tym było bywało: ile osób, tyle koncepcji. Jednakże kompromis jest nieodzowną częścią pracy i nazwa LUZ wydała się dla większości dobrą i odpowiednio przedstawiającą charakter radia. Akademickie Radio LUZ działa jako internetowa rozgłośnia na prawach rozgłośni społecznej, niekomercyjnej. Zgodnie z naszym regulaminem członkiem rozgłośni, posiadającym legitymację radiową, może być student lub doktorant dowolnej uczelni wrocławskiej. Nie oznacza to, że osoby spoza uczelni nie udzielają się w naszym stowarzyszeniu. Głównym celem Radia LUZ jest wypełnienie luki, jaka występuje w kulturze studenckiej. Tak duża i specyficzna grupa społeczna zdecydowanie powinna mieć specjalnie dedykowane media, która pozwoliłaby zasięgnąć informacji o studentach, a także umożliwiłaby nabycie praktyki radiowej.

Praca w AR LUZ to dość specyficzne wyzwanie. Nie można liczyć na listę zadań i gotowych recept na realizację. Nie wystarczy wpaść na pomysł dobrej audycji – trzeba wszystko odpowiednio zaplanować, zorganizować i dopil-

nować całości. Daje to duże możliwości manewru i nauki, choć z drugiej strony stanowi spore obciążenie. W czasach, gdzie sensowna praktyka jest rzeczą raczej mało osiągalną, warto odnotować w swoim życiorysie twórczą pracę w radia.

Zaczynając praktycznie od zera, przystąpiliśmy do gromadzenia potrzebnych materiałów oraz sprzętu. Na dzień dzisiejszy siedziba radia mieści się w budynku H-2 przy Wybrzeżu Wyspiańskiego. W biurze mamy wszystko, co jest potrzebne, aby nadawać program radiowy. Tam organizowane są także spotkania radiowe i zebrania radiu.

Gromadzimy coraz więcej sprzętu reporterskiego, do dyspozycji są minidyski a także kabina lektorska. Sporo nagrań realizowanych jest w studiu w budynku C-5. Kilka dni temu dostaliśmy nowe mikrofony i mikser. Zakupy realizowane są zgodnie z prostym sprzężeniem zwrotnym: im prężniejsza jest działalność

radiowców, tym chętniej politechnika wspiera finansowo inicjatywę grup. Co prawda, na razie jesteśmy słyszalni tylko przez Internet. Zabawa zaczyna się na dobre, gdy staniami przed wyzwaniem przejścia na fale radiowe.

Praca w Radia LUZ jest bezpłatna, ale są przecież rzeczy, których nie da się przelecieć na pieniądzu. Przede wszystkim najczęściej można uczestniczyć od podstaw w tworzeniu radia. Siła AR LUZ tkwi w różnorodności osób, które tworzą audycje i nagrania. Nie jest to szybka „popowo-dance”owa papka, jaką coraz częściej dostaje się w komercyjnych stacjach radiowych. Kilka razy w roku organizowane są seminaria radiowe, na których wszyscy radiowcy mają okazję uczestniczyć w wykładach wygłaszanych przez zaproszonych gości. Dotyczą one zarówno organizacji, obsługi sprzętu, jak i pracy lektorskiej. Kończy się już szkolenie lektorskie dla osób, które będą udzielały się na antenie radiowej. Każdy czynnie udzielający się dziennikarz może liczyć na legitymację radiową, przed którą powinny uchylić się drzwi niejednej imprezy...

Nie będziemy udawać, że

wszystko układa się idealnie i radzimy sobie sami doskonale. Niestety, przydałoby się sporo osób z ciekawymi pomysłami i czekamy na nie z niecierpliwością. Zwłaszcza zależy nam na różnorodności składu radiowego. Każda uczelnia ma swój głos na antenie Radia LUZ. Aktualnie ramówka składa się z audycji słowno-muzycznych i wiadomości prezentowanych codziennie od godziny 18:00. Pozostały czas wypełnia muzyka. Byłoby idealnym uzupełnieniem całego czasu antenowego. Czekamy na nowe głosy w radia!

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie www Radia Luz: www.radioluz.pwr.wroc.pl. Znajdziecie tam aktualną ramówkę, kontakty do osób z zarządu i autorów poszczególnych audycji, świeże informacje, opisy programów prezentowanych na antenie i wiele innych. Tam też można włączyć Radia LUZ i nas posłuchać – najlepiej w Winampie. Jakość muzyki odbieranej przy największej przepustowości jest naprawdę niezła – sprawdźcie to!

Czekamy na zgłoszenia, opinie oraz propozycje dotyczące naszej działalności.

Ekipa Radia LUZ



Magiczny pocałunek

Wezwany o to, napisałem niniejszą rozprawę o pocałunku i wydrukowałem ją w naszej gazecie. Jako że potrzeba taka zaszła, użyłem przy pisaniu niejednego źródła, atoli głównie opierałem się o opracowania encyklopedyczne, których niezmiernie treści raczyły mi dostarczyć istotnych dla tematu wiadomości. Praca moja podaje wszędzie prawdy uznane i pewne.

Pocałunek encyklopedyczny

Od zamierzonych czasów pocałunek trafił człowieczeństwem swym istnieniem, a ludzkość nasza spragniona pełnego opisu świata, zajęła się i tego rozważeniem. Tak więc w najwcześniejszym wydaniu Encyklopedii Orgelbranda czytamy pod hasłem „pocałunek”, co następuje: „pod względem mechanicznym jest to pewna odmiana przysysania, o ile przez to ostatnie rozumiany przylgnięcie jakiegoś przedmiotu do ust, sprawione mocą przewagi ciśnienia powietrza zewnętrznej nad tym, które przez wciąganie go do siebie i dłuższe utrzymywanie wdechem w jamie ustnej rozrzedzonym zostało”. W późniejszym wydaniu tejże encyklopedii z roku pańskiego 1860: „całowanie polega na tym, że przykłada się usta do ciała; przez wciąganie powietrza przyłożone usta silnie przylegają i przy ich oderwaniu tworzy się dźwięk właściwy...”.

CMOK!

Że brzmienie musnięcia warg, jednym z najprzyjemniejszych w świecie rzeczy być, ręczę doświadczeniem swym. Cóż, człowiek czlowiekowi nie równy, także przyjemność i przyjemności – jedni lubią całusy a inni... matematykę. Alłści zacy Aleksander Brueckner w swym „Słowniku etymologicznym” udowadnia pokrewieństwo i tych sfer. Otóż

wywodzi on słowo „pocałunek” od słowa „cały, całość”, konsekwencją faktu jest pobratymstwo słowa „całować” z „całkować”.

Przyjemnej nauki ...

Rzec by można, iż dawno temu, bo w osiemnastowiecznej się cofamy, wtedy to książkę Koburski „monety pocałunkowe” kazał bić. Bynajmniej nie myślicie sobie że pocałunek kielichem miodu można było się w karczmie uraczyć, acz jedynie zabawa słów się tu pojawia. Mianowicie „Kussmumme” tyle w sarmackim języku znaczy.

Księga rekordów G. w całowaniu

Pozostałmy w przeszłości czas jeszcze jakiś. Maraton pocałunków najdłuższy w historii kinematografii trwał niewyobrażalnie 185 sekund. Twórcami byli Regis Toomey i Jane Wynan w filmie „Jesteś już żołnierzem”, który w 1940 r. pojawił się na wielkim ekranie. Tą niesamowitą i tak długą innowacją telewizja już nigdy poszczycić się nie potrafiła. AD 1984 para Eddie Levin i Delphie Crha całowała się 17 dni. Natomiast za pocałunkowego Cassanova uznać z honorem trzeba James'a Whale, który wycalaował 4525 kobiet w ciągu, z pewnością przyjemnych, 8 godzin podczas przyjęcia, zorganizowanego w ramach programu Yorkshire TV Teletown w Leeds, 30 maja 1988, 6,36 sekundy to

najprawdopodobniejszy czas jednego buziaka, całusa, cnioknięcia, musnięcia warg, buźki, dotknięcia, czy też czułości, niestety, „Słownik wyrazów bliskoznacznych” stać tylko na tyle.

Unikajcie pocałunków

Holdem nadzwyczajnym można by nazywać, oznaki miłości, jednak jak pokój i wojna, tak czasem oznaka czci i oddania uchodźle nie zwykła. Goplana tak rzecze: „Pocałowanie to ślub czystych dziewic. Na dziewiczym wianie z każdym pocałunkiem jedna listek spada”, choć jako człek zacy czystość broń zobowiązany, nie takich czułości wystrzegał zalecał. Snadnie psich nosów unikać jak diabła, boć rzec to nieprzyzwoite, gdy się z przesłaniem takim powstanie. Po wtóre i kłanki nagrzętały potrafią, gdy się za nimi młóca szewają. Atoli żaczek kłówa czy różgi całować nie będzie: „Kłanko! Ja nie chce już więcej ciebie całować!”.

Głos ludu

Całuj mnie w gębę, jak głową w pięciu będe.

Kpij, gdy cię całuje, a proś, gdy funduje.

Co też przyjęcie może z całowania: ani miłości, ani kochania.

Od całusa gęby nie ubędzie.

Pocałunek jest to zapytanie się górnego piętra, czy dolne jest do zajęcia.

Przysłów tłumaczeniem się nie zajm, albowiem oczywiście dla inś inteligentnego czytelnika, a przytaczam je w nadziei głębszego zrozumienia magii pocałunku. Acz złośliwi twierdzeniem się upajają, że całusa stworzono po to, aby usta choć na chwilę zamknąć kobiecie, to jest to z całkowitą nieczyni niemytowaną pewnością najpiękniejszy dar, jaki mogą sobie ofiarować zakochani...

Tysiąca pocałunków z serca Wan! zycze.

*Kilka słów napisał
Jacek Jagodziński*



Dawne i obecne

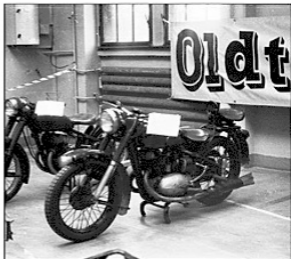
Znane i już zapomniane... czyżby?

W dniach 16-18 kwietnia w Hali Ludowej we Wrocławiu odbyła się XIII Wystawa Motoryzacyjna Inter Moto 2004.

Dookoła gładkie, wypolerowane karoserie. Te światła, ten blask z niczym się nie równa. Oto prawdziwy pokaz dla miłośników motoryzacji. Przez 2 dni wszyscy zainteresowani mogli wziąć udział w wystawie motoryzacyjnej zorganizowanej w naszym mieście. W wystawie, która pokazała nam niemal dwa światy. Współczesny świat nowoczesnych samochodów i świat minionego wieku, pojazdów zabytkowych.

Wśród dawnych pojazdów niewątpliwie jako pierwszy rzuca się w oczy jasny Chevrolet. Pojazd z lat 60-tych działa na wyobraźnię. Nie sposób spokojnie przejeździć koło tego samochodu, trzeba się zatrzymać. Daje nieodpartą wrażenie fascynującego upływu czasu. Wspomnienia filmów z lat 60-tych same się nasuwają. To ten typ samochodu, w którym czas się zatrzymał. Właścicielem takiego pojazdu mógłby być tylko tzw. wieczny student.

Przechodząc dalej nie wypada ominąć wartburga czy volkswagena. Począwszy garbusiek nie traci swej popularności, zwłaszcza, że przyciąga swym intensywnym niebieskim kolo-



rem. Z zabytkowych pojazdów obejrzeć można także wóz strażacki Magirus z 1963 roku, jak również replikę Mercedesa SLR. Ten ostatni Mercedes 115 sprawiał wrażenie dostojnej matki.

Wreszcie widzimy współczesne nam samochody. I to jakie! Wystarczy wspomnieć, że podziwiać mogliśmy Porche Carrera 911, Peugeot'a 307 cabrio, Hondę CRV Cabrio czy chociażby Renault Meganę, także cabrio. Ten ostatni wzbudzał największe zainteresowanie, stal z wystawioną ceną 100 tys. zł.

Oprócz pojazdów na 4 kołach, byli również ich dwukołowi rywale. Znane wszystkim motocykle Harley-Davidson, a także motocykl BMW i to zarówno ten tańszy, jak i z lat 50-tych.

Wystawę Inter Moto odwiedziło blisko 12 tys. Dołoślazaków. Osoby, które odwiedziły targi, miały również okazję zdobyć kartę rowerową oraz zapoznać się z możliwościami „drogówki” i straży miejskiej. Wystawa zatem stanowiła połączenie: przyjemne z pożytecznym.

Marta Klauza

„Miło, ciekawie i po studencku”

To nowy dział w „Zaku”, w którym chcemy Wam polecić ciekawe, warte odwiedzenia, miejsca w sieci. Możecie w nich znaleźć interesujące rzeczy z wielu dziedzin: fotografii, nauki, szeroko pojętej rozrywki czy kultury. Znajdzie się też coś o autach, muzyce oraz... coś o piwku. Zamieszczamy też informacje o dwóch wielkich konkursach i nowym kierunku studiów, który być może Was zainteresuje. Mamy nadzieję, że spodoba się wam ten dział i po wakacjach zagrości na stałe na łamach „Zaka”.

onePhoto.net - <http://onephoto.net/>

Znakomity serwis dla zainteresowanych zatrzymaniem czasu na kliszy fotograficznej, niezależnie od stażu czy zawansowania. Poczłukajęc fotoamatorzy, tak samo jak starzy wyjadacze, dobrze znani na liście dyskusyjnej pl.rec.foto, mogą przysłać swoje zdjęcia, budować z nich galerie i oceniać to, co przysłali inni.

Coolczki - <http://www.inpact.wroc.pl/coolczki/>

Totalny odjazd. Trzy gry: coolkiller, coolbillard i coolorbit. To dopiero jest zabawa! Musisz to zobaczyć. Nie wiesz, co tracisz, nie bawię się coolczkami choć raz dziennie.

Day of Defeat PL - <http://dayofdefeat.pl/>

DOD, czyli jak rozpetalem II wojnę światową.

Logonia - <http://www.logonia.org/>

Akademia kultury Duchowej. Yoga, astrologia.

Humoria - <http://humoria.pl>

Internetowe centrum humoru. Dowcipy, kabarety, dźwięki, obrazy.

Monthly Python's Flying Circus - <http://www.modrzew.iiq.pl/>

Ministerstwo Głupich Krokodźców online. Skocz (po polsku i angielsku), filmy, piosenki, historia itd.

Kakofonia, centrum dźwięków - <http://www.kakofonia.pl/>

Teksty wypowiedziane przez aktorów w filmach i reklamach stają się czasem częścią kultury popularnej. Na tej stronie bogaty wybór przeróżnych odzywek w formacie wav i mp3.

Galeria Młodych Artystów - <http://art.stone.pl/>

Na stronach tego serwisu młodzi artyści prezentują swoje prace.

Pin-up Girls - <http://www.pinup.of.pl/>

Dziewczyny niustrów pędzla i aerografu. Piękna strona, piękne kobiety, piękne obrazki!

Mensa Polska - <http://www.mensa.org.pl/>

Stowarzyszenie dla superinteligentnych.

Ocałić od zapomnienia - <http://www.auta.b7.pl/>

Strona o polskich samochodach, które nigdy nie weszły do seryjnej produkcji. Polski fiat 125p long naprawdę robi wrażenie.

Tandem Polski - <http://www.tandem.w.pl>

Bezpłatna nauka języków obcych – to właśnie oferuje portal www.tandem.w.pl. Po darmowej rejestracji wybierasz chętną osobę, z którą będziesz mógł się uczyć, a być może poznasz ciekawych ludzi.

MBA - www.mba.edu.pl

Cheesz wiedzieć więcej o Master of Business Administration, wejdź na www.mba.edu.pl. Znajdziesz tu ciekawe symulacje biznesowe, sprawdzisz, czy nadajesz się na managera, zrobisz bilans własnych kompetencji.

Ministerstwo Skarbu - www.msp.gov.pl/indexpol.php?id=54

Strona Ministerstwa Skarbu Państwa; po co tu zaglądać? Pod adresem www.msp.gov.pl/indexpol.php?id=54 znajdziesz praktyki na dla studentów szkół wyższych, od Twojej wiedzy zależy, do jakiej komórki operacyjnej zostaniesz przydzielony.

Strefa - <http://www.strefa.co.uk>

Serwis informacyjny dla Polaków mieszkających w Londynie, znajdziesz tu czata, ogłoszenia; w tym oferty pracy, zakwaterowania i Top 10 najbardziej popularnych wiadomości. Jeśli zarządzasz odwiedzić Londyn, odwiedź [strefa.co.uk](http://www.strefa.co.uk).

Piwko - www.piwo.ate.pl

Coś dla kołhających złościę trunki: www.piwo.ate.pl. Można tam znaleźć: historie piwa, typy piw, piwne przepisy, piwne galerie, ciekawoski, a przede wszystkim piwne dowcipy - polecam.

Blues.pl - <http://www.blues.pl/>

Nowości polskiej sceny, historia bluesa w Polsce, polscy muzycy, koncerty, płyty (można kupić) – świat, w którym wszystko się kręci wokół bluesa.

Konkursy

Euromananger Poland 2004

EUROMANAGER POLAND 2004 stanowi piątą już edycję konkursu w Polsce. Nasz kraj jako pierwszy w Europie Wschodniej został zaproszony do współpracy.

Euromanager to unikalny na naszym rynku konkurs, który przez wiele firm uznany został za ciekawe narzędzie szkoleniowe. Zgodnie z ideą przewodnią „NAUKA PRZEZ PRAKTYKĘ” konkurs służy weryfikacji i poszerzaniu wiedzy z zakresu zarządzania całym przedsiębiorstwem.

Więcej inf.: <http://www.euromananger.pl/>

Project Management

Konkurs YPMP jest adresowany do studentów zainteresowanych ideą Project Management. Pisząc pracę na jeden z trzech tematów każdy uczestnik konkursu ma szansę na wygraną jednej z płatnych praktyk na stanowisku Asystenta Project Managera w przedsiębiorstwie zagranicznym lub krajowym.

Więcej inf.: <http://gmu.univ.gda.pl/~ypmp/>

Nowe kierunki na studiach

Ekonofizyka jest młodą dziedziną nauki, zajmującą się badaniem zależności występujących w rynekach finansowych za pomocą praw i zasad rządzących fizyką. Takie podejście jest możliwe, gdyż rynek finansowy są otwartymi układami złożonymi, podobnie jak niektóre zjawiska fizyczne, wewnątrz których istnieje wiele oddziałujących ze sobą podukładów.

Więcej inf.: <http://www.ekonofizyka.pl/>

przygotował Andrzej Balcerzak

Lenny Kravitz
Baptism

- Jestem ministrem rock'n'rolla – to pierwsze słowa Lenny'ego na płycie. W naszym pięknym kraju polityka nie pachnie najładniej. Oprócz afer korupcyjnych, nieprawidłowych ustaw i ciągłej niezgody pomiędzy partiami, nie widać celu polityki. Dlaczego więc Lenny chce być ministrem? Może w staach to coś znaczy. My mieszkamy w Polsce i nie za bardzo możemy być pewni swojej pierwszej trzymanej w rękach rządu i parlamentu. Nasz prezydent woli discopolo – chyba wszyscy pamiętają jego pierwszą kampanię wyborczą. Jak mówi slogan reklamowy pewnej komercyjnej stacji radiowej: swój głos oddaję na muzykę. Myślę, że można u nich usłyszeć nowe utwory Kravitz'a.

MIM

Budyn
Kilof

Rozpadło się Pogodno – ale dno, se myślę, bo se czasem lubie pomyśleć. Ale dno – podpowiadają strony świata. Wszystkie podpowiadają, i co z tego? – odzywa się mój chory zdrowy rozsądek. Budyń to taki moment, kiedy właśnie o ten moment chodzi. Budyń to solo wokalista Pogodno. Gruby, chudy, słaby, mocny – takie społeczne, takie aspołeczne. Każdy moment jest taki, jakby o taki moment chodziło. Se myślę, posłucham, bo żem nie chani. Se myślę, dam mu szansę, bo szansa należy się każdemu – nawet jeśli tej szansy dotąd nie miałeś. Uwierz – tobie też się należy. Wykop swój wojenny kilof i podskakuj. Se podskakuj, ile wlezie, na maxa i bez kożery.

MIM

Pustki
8 Ohm

Już sam tytuł powinien się spodobać, szczególnie na politechnice. Chociaż czuję, że większości przypożni kilka niekochanych przedmiotów, od fizyki poprzez elektrotechnikę, aż do najbardziej chyba „lubianej” teorii obwodów. A co do samych Pustek, to już ich drugi indeks. Głową zaśniewając nowymi wzorami, teoriami. Widać, że pilnie chodzą na wykłady, ale samodzielnie potrafią przemyśleć teorie wykładane przez najlepszych profesorów (Janerka – wokal, Stereolab – klimat, Sonic Youth – trans). Stypendium, które dostają, chyba nie upłynięją w złoty płyn, jak to robi większość w przypływie euforii gotówkowej. Może lepiej zakupić osmiomowy rezystor.

MIM

Skalpel
Skalpel

- Siostró, skalpel – powiedzial Marcin Cielcy. Drugi chirurg, Igor Pudło, znarszczył czoło, a siostra wytarła z niego krople potu. Operacja trwała kilkanaście miesięcy, ale zakończyła się powodzeniem. Chociaż dawcy organów (czarne winylowe płyty) umarli, uratowano natomiast życie muzyce. Praca, która pochłonęła lekarzy, nie poszła na marne. Leżące na stole operacyjnym szczytów wydawały się nie do odratowania, a jednak się udało. Nie dość, że Skalpel pochodzi z Wrocławia, a jeszcze do tego swojej nowej album wydali dla londyńskiej wytwórni Ninja Tune. Chwalmy się nimi i chwalmi ich, chwalmi dawców i chwalmi siostry, bo: „Siostró, skalpel!”.

MIM

Płyta wszechczasów

Variete – Koncert Teatr Stu

Jeżeli kiedykolwiek poczułeś, że stoisz obok, a twój pokój jest obcy. Chodzisz bez powodu dotykając ściany. Kładziesz się na podłogę i bezmyślnie gapisz się w sufit, szukając gwiazd. Jeżeli rozmawiałeś z lodówką, albo szafą – bo czasami tylko martwe potrafi słuchać.

Jeżeli nie wiesz skąd i dokąd, gdzie i kiedy, to – słowni zapowiadającego ten koncert – zapraszam „na pełną mroku i tajemnicy, mądrą przygodę”.

Moja przygoda z Variete zaczęła się właśnie od tej płyty. Pamiętam upalne wakacje. Siedziałem na lawce przed blokiem czekając na koleżkę, założyłem słuchawki na uszy,

krajobraz się rozplynął: wielkie, białe chmury na błękitnym niebie; w oddali konia kopalni; bliżej boisko do koszykówki, sklepy i przechodnie. Wszystko zawirowało.

Grzegorz Kaźmierczak, wokalista Variete, to poeta, ale to nie poezja śpiewana, czy inna kraina Igodności. Muzyka leży na półce gdzieś obok nowej fali, rocka i jazzu,

Na trąbę gościnnie zagrał Mikolaj Trzaska, znany z takich zespołów jak Miłość, NRD, Loskot. Jak zwykle wprowadził niesamowity klimat. Kaźmierczak o pierwszych latach działalności zespołu powiedział: „Żyło się pomiędzy nadzieją a rozpaczą. Był to czas buntu. Walka dosyć realna, choćby cenzurowania tekstów przed koncertami. Mój cenzor miał symbol F-10. Pamiętam wiele koncertów, gdzie przekraczało się konwencje”.

Na okładce płyty widnieje obraz Malczewskiego pt. „Błędne koło” i doskonale



obrazuje to, co dzieje się z człowiekiem po koncercie w Teatrze Stu. Nie chcę się silić na wielkie słowa. Zresztą nie wiem, czy udaloby mi się coś konkretnego powiedzieć oprócz tego, że ciągle działa na mnie ta płyta, jak płachta na byka, jak drogówka na kierowcę. Woda Święconą na diabła.

MIM



Efekt Motyla

Film zupełnie mnie zaskoczył, wywołał u mnie tzw. „fazę”. Oglądając go straciłam orientację, nie wiedziałam, co i kiedy się stanie, jaki będzie następny zwrot akcji. Jak na motyla – wrażenie pionunujące. Szczególnie podobał mi się motyw wspomnień. powra-

canie do nich przez Evana (Ashton Kutcher), który starał się zmienić życie, swoje i najbliższych. Przez cały czas bohater walczy z przeznaczeniem, po to by uchronić ludzi, których kocha. Tytułowy efekt motyla, to doskonała lekcja psychologii, ponieważ każde nasze

– najmniejsze działanie, gest czy słowo może znaleźć konsekwencje w przyszłości. Film utożsamia Teorię Chaosu i myślę, że warto go obejrzeć, bo jest w stanie zapewnić dreszczki emocji i nawet hollywoodzkie zakończenie nie jest tak do końca szczęśliwe. Polecam go szczególnie tym, których zachwyciło „Requiem dla pani”.

PecS



Shrek 2

„Shreka” widzieli chyba wszyscy i chociaż to film dla dzieci, myślę, że nie niedorodzy dorosły usnął się po pachy. W polskiej wersji dialogi bawily do łez (znakomity Jerzy Stuhr). Twórcy filmu kazali czekać na drugą część opowieści tytułowego ogra aż trzy lata, ale warto było.

Akcja zaczyna się zaraz po powrocie bohaterów z miesiąca miodowego. Shrek i Fiona zostają zaproszeni na uroczysty obiad do rodziców Fiony, czyli spotkanie z teściami. Ale oni nie wiedzą, że ich córka i mąż to ogry.

Głosem bohaterom w polskiej wersji użyczą ci sami aktorzy. Dubbing do polskiej wersji napisał Bartosz Wierzbicka („Shrek 1”,

„Potwory i spółka”, „Asterix i Obelix: Misja Kleopatra” i wiele innych), który ostatnio zajął się także pisaniem scenariuszy do „Seksu w mniejszym mieście” z Cezarym Pazurą w roli głównej. Zachęcam do obejrzenia, bo możemy przypomnieć sobie bohaterów z baśni i bajek naszego dzieciństwa, a przy tym nieźle się pośmiać.

PecS

Jak Akademicki Chór Politechniki pojechał do Chelma

Wchodząc na salę przesłuchań w Chelmskim Domu Kultury, nikt z nas nie wiedział, czym skończy się dla nas ten występ... Przywitały nas oklaski i światełka reflektorów. Potem zapadła głucha cisza. Każdy z nas słyszał, jak serce szarpie się w pierś, chcąc wyskoczyć i uciec jak najdalej stąd...

Wtem popłynął pierwszy dźwięk, a my prowadziliśmy wprawą i pewną ręką naszej dyrygentki Małgorzaty Sapiechy-Muziol z ufnością pokonywały kolejne trudności zakleje w małych czarnych punkcikach, zawieszonych na pionicy liniach. W sumie wykonaliśmy pięć utworów, jednak myślę, że był to jeden z najdłuższych koncertów w naszej dotychczasowej karierze. Najwidoczniej jury w składzie prof. Kazimierz Górski (UMCS w Lublinie), prof. Jan Węcowski (Akademia Muzyczna w Warszawie)

i adj. Zofia Bernatowicz (UMCS w Lublinie) również odkryli tę niezwykłą magię zakleje w naszym głosach, ponieważ zdobyliśmy Grand Prix na XIV MIĘDZYNARODOWYCH SPOTKANIACH CHÓRALNYCH, które odbyły się w dniach 24-25 kwietnia 2004 roku. Wyróżniona została także nasza dyrygentka, otrzymując nagrodę dla najlepszego dyrygenta. Spieszę dodać, iż konkurencja była! Chelmski Dom Kultury oraz Stowarzyszenie Chór Ziemi Chelmskiej „Hejnał”, będący organizatorami, zaprosili w

tych roku 11 chórów:

Chór „Polonez” z Mińska – (Białostok) pod dyrekcją Janiny Chwałki

Chór „La nusia” z Gimnazjum nr 16 w Lublinie pod dyrekcją Zdzisława Ohary
Chór „Cantilena” z Zamościa pod dyrekcją Anny Cichoń-Herty

Chór Męski Ziemi Bilgorajskiej „Echo” pod dyrekcją Henryka Nizia

Chór „Rezonans” z Zamościa pod dyrekcją Alicji Satorskiej

Zespół Wokalny „Signum Spei” z Zamościa pod dyrekcją Anny Cios

Zespół Wokalny „Juno peccatore” ze Świdnika pod dyrekcją Bogdana Lipińskiego

Chór PSM I i II st. w Chelmie pod dyrekcją Krzysztofa Weresińskiego

Chór Ziemi Chelmskiej „Hej-

nal” pod dyrekcją Danuty Balki-Kozłowskiej
Chór „Słoneczny Krąg” z Żułowa

i oczywiście Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej pod dyrekcją Małgorzaty Sapiechy-Muziol.

Nagrodę odebraliśmy na koncercie galowym. Chwile te na długo zapiszą się w naszej pamięci, ponieważ przepetnione były mieszaną zaskoczenia, radości i wzruszenia. Jednak wyjazd ten to nie tylko konkurs, ale również warsztaty wokalne, zwiedzanie Chelma, w tym kopalni kredy znajdującej się pod centrum miasta (gdzie przeżyliśmy niezwykle spotkanie z Duchem Bieluchem, na szczęście wyszliśmy cało ...) i koncert a capella w przepięknym kościele.

Many nadzieje, że ten sukces będzie stanowił wspaniałe preludeum dla naszej dalszej kariery.

KD.

Sens

Pamiętam, to było 30 stycznia. Pewnego chłopaka zbudził dzwoniący w domu telefon. Odebrał kto inny. Była za dziesięć siódma rano. Dzień wstawał dosyć ciężki i ospały. Śnieg stępiał, ale temperatura nie była za wysoka. Pochmurno, pośpie. Dzwonił brat. Ze szpitala. Okazało się, że urodził się człowiek. Jego żona - Justyna - została matką. Mimo nieciekawej pogody urodziła się dziewczynka. Nowa istota, kolejny żołnierz w armii ludzkości.

Dla człowieka - młodego chłopaka - był to ważny dzień. Na dwunastą miał iść na uczelnię, zobaczyć wyniki z egzaminu, który zdawał przedwczoraj. Wiadomość o urodzeniu się bratanicy nieco go zdezorientowała. Nigdy jeszcze nie był w takiej sytuacji. Dlatego wydawała się ona trochę dziwna, niesamowita.

Bal się, Egzamin niby jakos napisał, ale czuł niepokój. Nie jestem pewien, czy był to niepokój tylko z powodu egzaminu. Żył obecnie na dość trudnym dla siebie okresie. Wydarzenia osobiste, konkretne relacje z innymi ludźmi, z jedną osobą, myśl o nich - nie dawały mu spokoju. Niedawno miał urodziny. Dostał pewien list... Nieważne. Faktem było, że nie czuł się psychicznie najlepiej. W głowie kotlowały mu się różne myśli, refleksje. Chyba nie za dobrze sobie ze sobą radził.

Musiał więc wstać, umyć się, zjeść śniadanie, iść na uczelnię. Powinien był się cieszyć. Że brat ma córkę, że nastąpiło bardzo ważne i raczej radosne wydarzenie. Przynajmniej nie smutne. Powinien coś zrobić. Jakąś naturalną radość, uniesienie, optymizm. Mały człowieczek, jeszcze niczego nie świadomy, bezbronny. Może kiedyś będzie dla kogoś jedyną podporą i nadzieją. Może kiedyś coś dla kogoś dobrego zrobi, będzie przykładem człowieka - kobiety - która rozumie życie. Jednym słowem fakt, z jakim się zetknął, powinien być budujący. Tak myślał.

Ale nie czuł nic. Bezbarwność. W żołądku wzbierał lęk przed wynikami. Zawsze go czuł. Teraz szczególnie, chyba z powodu trudnych chwil obecnego czasu. Ostatnie wydarzenia, cała teraźniejsza rzeczywistość powinna była pobudzić go do myślenia. Nie odczuwał nic poza pewnego rodzaju niepokojem i lękiem.

Szedł, a raczej jechał do szkoły. Wysiadł na przystanku i nagle usłyszał skowyt. Być może rozległ się on tylko w jego głowie. Nic. Po chodniku w jego stronę szedł pies. Średniej wielkości czarno-biały kundel. Zataczał się dziwnie. Nagle upadł na bok. Z jego pyska wydobywała się para, patrzył przed

siebie mętными oczami, ciężko oddychał. Widać było, że jest z nim źle. Chłopak podszedł do niego. Nie mógł znieść takiej sytuacji. Pies umierał. Ktoś powiedział, że widział, co się stało. Właśnie niedawno siedział na pobliskim przystanku, a pies chodził koło niego. Parę razy przebiegał też przez ulicę. Jakby kogoś szukał. Obwąchiwał przechodniów. Myślał, że znajdzie. Może pamiętał jeszcze ciepły kąk w mieszkaniu, kto wie. A teraz była ulica, huk, samochody, krzyki. Niefortunnie wybiegł na jezdnię...

Leżał na chodniku. Przechodzący ludzie spoglądali z zaciekawieniem, jak to ludzie. Chłopak kucnął przy psie. Dotykał jego głowy, lekko ją unosił, chciał coś zrobić. Ale co? Był bezradny. Reanimacja? Nie wiedział jak. Inny młody człowiek poszedł zadzwonić po pogotowie weterynaryjne. A więc jeszcze ktoś zauważył wszystko i nie poszedł dalej. Przecież pies nie jest żadnym śmieciem leżącym na ulicy, nie jest rzeczą.

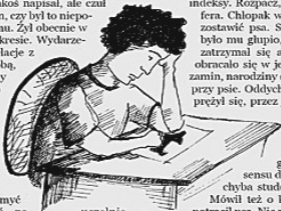
Dochodziła dwunasta. Wyniki na uczelni na pewno były już wywieszono. Tłum studentów odbierał indeksy. Rozpacz, radość, lęk. Gorąca atmosfera. Chłopak wiedział to. Nie mógł jednak zostawić psa. Stał nad nim nadal. Trochę było mu głupio, że tak stoi. Na przystanku zatrzymał się autobus. Kilkadziesiąt głów obracało się w jego stronę - (ciekawość, egzamin, narodziny córeczki). Jeszcze raz kucnął przy psie. Oddychał coraz wolniej. Nagle wyprzył się, przez jego ciało przeszedł skurcz.

Zdechl. Na ręce chłopaka pod swoją głowę. Z pyska wysunął się różowy język. Pogotowie miało niedługo przyjechać. Nie było już sensu dłużej stać. Tamten drugi, też chyba student, powiedział, że zaccaka. Mówił też o kierowcy samochodu, który potrafił psa. Nie zatrzymał się, pojechał dalej.

Chłopak odszedł w stronę uczelni. Na korytarzu tabun ludzi. Ktoś wcisnął mu jego indeks. Trója. Fajnie. Inni czwórki, dwójce. Spóźnił się. Nikt nie miał pojęcia, jaką miał „przygodę”. Trochę go to przygnębiało. Że życie nadal biegło normalnie. Jak gdyby nigdy nic. A tam zginął pies. Zdechl mu na rękach, przy nim. Tutaj śmiechy, kawały, studencki luz po wynikach. Kolejne oszłolnienie dziwnym zbiegiem okoliczności.

Wracał do domu. Na chodniku nie było już psa. Wszystko wyglądało normalnie. Nic się nie stało.

Trzy odmienne zdarzenia, trzy odmienne reakcje, trzy odmienne sytuacje. Radość, cierpienie, lęk. Pożornie różne od siebie. Ktoś się urodził, zdechl pies. Magdalena - bo takie imię otrzymała bratanica - nie zobaczył już psa. Nie powie „Mamo, zobacz, jaki fajny pies”. Pies nie pomeżdza już do niej ogonem, gdyby się przypadkowo spotkali. Ona jest. Jego już nie ma. Już i jeszcze. Egzamin zdany. Ulga. Ale ten pies... Chłopak zobaczył do domu. I czuli się chyba dużo lepiej.



Marcin Popławski



**zawsze
AKTUALNE**

**imprezy
koncerty
kluby
bary
restauracje
galerie zdjęć
wieści z miasta
praca
stancje
konkursy**



...a Twoje ogłoszenie zamieścimy bezpłatnie

www.dlastudenta.pl